

Przemilczana prawda o drastycznym wzroście cen prądu

29 czerwca 2018

To, że Polska nie ma własnych elektrowni o odpowiedniej mocy, a budowa nowych albo się przedłuża, albo jest odkładana w nieokreśloną przyszłość, właśnie przynosi wymierne efekty. W ciągu ostatniego roku średnie ceny prądu na Towarowej Giełdzie Energii w Warszawie wzrosły o ok. 60 proc.! Prąd produkowany w naszym kraju jest coraz droższy, dlatego rośnie jego import. Okazuje się, że od stycznia do końca maja do Polski wpłynęło z zagranicy o 43 proc. więcej prądu niż w analogicznym okresie roku 2017. Import energii z Niemiec wzrósł aż 5-krotnie!



Ceny energii na Towarowej Giełdzie Energii (TGE) rosną już od jesieni zeszłego roku, chociaż dopiero ostatnie miesiące przyniosły jej spektakularny wzrost. Patrząc przez pryzmat ostatnich 12 miesięcy ceny na giełdzie wzrosły o około 60 proc. Przeciętny Kowalski póki co tego nie odczuje, bowiem cen detalicznych pilnuje Urząd Regulacji Energetyki (URE) i tylko za jego zgodą mogą one wzrosnąć. Co innego zakłady przemysłowe, które zakupy prądu kontraktują na TGE. W takim

wariancie cena prądu ma realne przełożenie koszty produkcji, a to może mieć wymiar na całą gospodarkę.

Dlaczego ceny energii rosną skokowo? Otóż za wzrostem cen energii stoją przede wszystkim drożejące uprawnienia do emisji dwutlenku węgla. Jak wiadomo większość prądu w Polsce jest produkowana w konwencjonalnych siłowniach opalanych węglem. Unia Europejska chce, aby taki rodzaj produkcji przestał się opłacać, dlatego narzuca sztuczne koszty do produkcji takiej energii w postaci uprawnień do emisji CO₂.

Powyższe w powiązaniu z faktem, że Polska nie ma własnych (czystych) elektrowni o odpowiedniej mocy, a budowa nowych albo się przedłuża, albo jest odkładana w nieokreśloną przyszłość (vide: polska elektrownia atomowa, której „budowa” trwa już blisko 10 lat, a nadal nie wiadomo gdzie zostanie ulokowana) powoduje, że musimy coraz więcej prądu sprowadzać z zagranicy.

Okazuje się, że od początku tego roku do końca maja do Polski wpłynęło ok. 3,9 TWh energii elektrycznej, czyli o 43 proc. więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W tym samym czasie eksport polskiej energii za granicę spadł o 66 proc. do poziomu 0,8 TWh. Najwięcej energii od stycznia do maja sprowadziliśmy ze Szwecji (1,4 TWh). Na drugim miejscu jest Litwa (799 GWh), a na trzecim Niemcy (778 GWh). Co istotne – import prądu we wspomnianym okresie z kierunku niemieckiego wzrósł 5-krotnie (porównując do analogicznego okresu roku 2017)!

Co czeka nas w kolejnych miesiącach? Nie wykluczone, że ceny energii produkowanej w Polsce nadal będą rosły (bo rosnąć będą ceny pozwoleń na emisję CO₂), co w końcu przełoży się na ceny energii sprzedawanej zwykłym gospodarstwom domowym (URE prędzej czy później wyrazi zgodę na podwyżki) oraz na konkurencyjność całej gospodarki. Jednocześnie coraz bardziej będziemy się uzależniali od importu energii z zagranicy, co bezpośrednio wpłynie na bezpieczeństwo energetyczne naszego

kraju.

Niestety, ale wieloletnie zaniedbania poprzedniej ekipy rządowej oraz nieudolność obecnej (choćby w przypadku decyzji o budowie elektrowni atomowej) nie dają powodów do optymizmu na przyszłość...

Zdjęcie: [blickpixel](#) (CC0)

Na podstawie: [Rp.pl](#), [Subiektywnieofinansach.pl](#)

Źródło: [Niewygodne.info.pl](#)